

Czy deficyt przeszkodzi w przyjęciu euro?

Polska przygotowuje się do przyjęcia euro, ale deficyt całego sektora finansów publicznych z pewnością wzrośnie w tym roku znacznie powyżej zalecanego przez Brukselę 3-procentowego PKB. Wskaźnik ten może przekroczyć nawet 5 procent.

Dla Brukseli liczy się deficyt całego sektora, czyli: budżetu, państwowych funduszy oraz samorządów. W programie konwergencji z końca 2008 r. Ministerstwo Finansów zakładało, że w tym roku deficyt sektora będzie niewielki, tylko 2,5 proc. PKB. Co roku mieliśmy go zmniejszać: do 2,3 proc. PKB w 2010 i 1,9 proc. PKB w 2011. Ale to było w czasach, gdy polska gospodarka miała się rozwijać w tempie bliskim 5 proc. rocznie.

Kryzys diametralnie zmienił te szacunki. Analitycy grupy Raiffeisen szacują deficyt całego sektora finansów publicznych na 56 mld zł, czyli 4,4 proc. PKB. Według byłego ministra finansów Mirosława Gronickiego deficyt sektora osiągnie ok. 4 proc.

- Deficyt sektora wyniesie w tym roku 4-5 proc. PKB. Byłoby olbrzymim sukcesem, gdyby spadł poniżej 4 proc. - ocenia były wiceminister finansów Stanisław Gomułka.

Zdaniem Gomułka i Gronickiego tegoroczne wpływy do budżetu będą niższe, niż zakładał resort finansów o 20-30 mld zł. - Tworząc budżet, ministerstwo szacowało, że w tym roku dochody wzrosną o 13 proc., po pierwszych trzech miesiącach widać, że wzrost jest ok. 3 proc. - wylicza prof. Gomułka.

Podkreśla, że w okresie dekonjunktury spadek tempa wzrostu dochodów jest większy niż spadek PKB. - Nawet gdyby PKB wzrósł o 2 proc., dochody wzrosną o 1 proc. - mówi b. wiceminister.

Tymczasem 75 proc. wydatków budżetu to wydatki sztywne, które państwo musi zrealizować, bo wynikają one z ustaw. Z 20 mld zł oszczędności, które rząd poczynił, aż 10 mld zł - z punktu widzenia całego sektora finansów - nie ma znaczenia. Te pieniądze zostały wypchnięte z budżetu do państwowego funduszu, a ten będzie musiał je pożyczyć.

Przy mniejszych dochodach rząd PO-PSL będzie musiał nowelizować tegoroczny budżet, zwiększając deficyt. Minister Jacek Rostowski w swoich publicznych wypowiedziach zaczyna nas oswajać z tą myślą. Pod koniec kwietnia, w maju, rząd ma przeanalizować wykonanie budżetu, w czerwcu - w razie potrzeby - przygotowuje nowelizację. Parlament uchwaliby ją w lipcu.

Jednak większy deficyt budżetu to nie wszystko. Na pogłębienie deficytu całego sektora finansów publicznych wpłynie też deficyt publicznych funduszy. Do niedawna Fundusz Pracy i Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Publicznych miały nadwyżki, co miało zbawienny wpływ na wynik sektora. W tym roku będzie inaczej.

Rośnie bezrobocie, maleją przychody FP, FGŚP, a przede wszystkim FUS. - Każde 100 tys. bezrobotnych więcej oznacza 1,5 mld zł dodatkowych wydatków ze strony państwa - wyliczył b. wicepremier Jerzy Hausner podczas niedawnej debaty nad kryzysem zorganizowanej przez lewicę.

Fundusz Pracy więcej wyda na zasiłki dla bezrobotnych, ale też odprawy dla stoczniovców. FGŚP będzie musiał wypłacić pensje pracownikom bankrutujących zakładów. - Przychody FUS maleją, a wydatki są większe. Liczba emerytów wzrosła, bo wystraszeni ustawą pomostową ludzie uciekali na emerytury - tłumaczy prof. Gomułka.

Według Gronickiego w tym roku FUS może sobie jeszcze dać radę, co najwyżej w ostatnim kwartale będzie się musiał ratować jakąś pożyczką z komercyjnego banku. - Gorsza sytuacja będzie w przyszłym roku, gdy bezrobocie będzie jeszcze większe, FUS może zabraknąć 5-7 mld zł - ocenia Gronicki.

Deficyt sektora finansów publicznych ma ogromny związek z podtrzymywanymi przez rząd deklaracjami, że chcemy wchodzić do strefy euro w 2012 r. Jednym z wymogów jest deficyt niższy od 3 proc. PKB.

- Gdybyśmy chcieli wchodzić do strefy euro, tak jak planuje rząd, w 2012 r., Bruksela brałaby pod uwagę tzw. ostatnią notyfikację przed wejściem, czyli zawiadomienie Eurostatu o wykonaniu deficytu i długu publicznego. To by oznaczało, że w 2010 r., bo danych za 2011 jeszcze by nie było, deficyt sektora powinien być mniejszy od 3 proc. PKB. Nie ma na to szans, prawdopodobnie wyniesie on ok. 4 proc. PKB - ocenia Mirosław Gronicki.

Źródło: Gazeta Wyborcza